WSTĘPNY WYKŁAD

Doc. Dra Leona Wachholza

przy objęciu katedry medycyny sądowej we Wydziale prawa i administracyi Uniw. lwowskiego w d. 13. Października 1894.

Panowie! Rozmaitemi drogami kroczy duch ludzki, niezmużony w dociekaniu prawdy. Liczne wynikają ztąd działy nauk i umiejętności, które chociaż są różne, bo do różnych zdążają celów, przecież zawsze w pewnych swych częściach spotykają się ze sobą, wiążąc się niejako w jeden wieniec wielkiej całości. Zdawałoby się, że umiejętność lekarska stanowi tak odrębną gałąź wiedzy ludzkiej, iż jeźli się ona łączy z którąkolwiek inną umiejętnością, to jedynie tylko z naukami przyrodniczemi. Tymczasem widzimy, że wiedza lekarska łączy się z naukami technicznemi i z szkolnictwem przez jednę ze swych gałęzi, t. j. przez higienę, łączy się ona z umiejętnością prawa przez gałąź swą, zwaną medycyną sądową.

Medycyna sądowa, z której zarysem zaznajomić Panów będzie moim obowiązkiem w myśl zaszczytnego dla mnie wezwania Świetnego Wydziału prawa i administracyi, jest nauką, która stanowi niejako pomost, łączący dwa odrębne działy umiejętności prawniczej i lekarskiej. Na jej polu podaje lekarz dłoń pomocną sędziemu, by tem łatwiej dojść do rozjaśnienia zagadki, dojść do odgadnienia prawdy.

Medycyna sądowa to, jak nazwa wskazuje, umiejętność lekarska a różni się tem od reszty nauk lekarskich, że czerpiąc z nich żywotne soki, oddaje je w służbę sprawiedliwości. Jest ona zatem nauką zastósowaną do potrzeb praktyki sądowej. Łączy ona w sobie zdobycze wszystkich gałęzi nauk lekarskich, dorzucając do nich własne, sobie tylko właściwe. Nauki lekarskie sięgają swymi początkami odległej starożytności; niestety nie można tego powiedzieć o naszej gałęzi, bo jakkolwiek dopatrują się niektórzy badacze, jak n. p. historyk Haeser, jej początków również w tych czasach, to przecież możemy śmiało pominąć je milczeniem, jako nie zasługujące na wzmiankę. Prawdziwych początków medycyny sądowej dostarczył wiek XVI., kiedy to duch ludzki, przebudzony z długiego snu wieków średnich, zwrócił się żywo na drogę badań i to badań wielkiej i małej przyrody, o której pierwszy autor sądowo-lekarski, Fidelis wyraża się: *etsi magna est Aristotelis auctoritas, major tamen naturae vis est.* W wieku XVI. poczęto coraz to częściej posługiwać się zdaniem lekarzy w odpowiednich przypadkach sądowych a to najpierw we Francyi i we Włoszech; to też kraje te dostarczyły pierwszych autorów sądowo-lekarskich, mianowicie Ambrożego Pareusza, Codronchiego, wreszcie Fortunata Fedeliego i Pawła Zakchiasza. W Niemczech poprzedziły trzy ustawy rozwój medycyny sądowej, mianowicie ustawa bamberska z r. 1507., brandenburska z r. 1516. a nadewszystko surowa ustawa karna Karola V. z r. 1532.

Rozwój wszakże medycyny sądowej nie wstąpił zaraz w ślady nowych ustaw, zwłaszcza ostatniej a to dlatego, że ustawa rzeczona nie obowiązywała w całych Niemczech, powtóre, że tam, gdzie decydowała, nie przestrzegano jej ściśle. Ztąd więc rozwój medycyny sądowej w Niemczech zaczyna się od drugiej połowy XVII. wieku, mianowicie od chwili wystąpienia profesorów Ammana i Bohna.

Raz wszedłszy na właściwe tory, rozwijała się medycyna sądowa nader pomyślnie a świetny jej stan obecny zawdzięczamy usilnym pracom tak głośnych autorów, jak

Casper, Liman, Maschka, Blumenstok, Hofmann ze znakomitą swą szkołą, Orfila, Tardieu, Brouardel, Ogston, Taylor i t. d. Z tych głośnych w nauce nazwisk muszę wymienić dwa, aby choć w części uczynić zadość obowiązkowi wdzięczności, t. j. profesora Blumenstoka (Halbana), mistrza mego i szefa i radcy dworu prof. Hofmanna, z których rozległej wiedzy wolno mi było w całej pełni zapożyczać się i korzystać.

Mówiąc zaś o nich, nie mogę pominąć milczeniem sumiennego badacza a doskonałego nauczyciela, którego uczone słowa płynęły z tego miejsca do mnóstwa poprzedników Panów! Był nim niestety przedwcześnie zgasły prof. Feigel, Pamięci jego oddając cześć, proszę Panów o uzupełnienie jej przez powstanie.

Objaśniwszy Panom cel i stanowisko nauki naszej w rzędzie reszty nauk lekarskich, skreśliwszy w kilku rysach jej rozwój historyczny, pragnąłbym jeszcze w tym pierwszym wykładzie zwrócić Panów uwagę na znaczenie znajomości nauki naszej dla Was, jako przyszłych sędziów, oskarżycieli lub obrońców.

W najnowszym planie studyów prawniczych, obowiązujących już na mocy ministeryalnego rozporządzenia od bieżącego półrocza, dostrzegliście Panowie, iż wykłady z medycyny sądowej, choć nie są objęte szeregiem tak zwanych obowiązkowych przedmiotów, jednak Waszej uwadze polecono.

Godzi się zapytać, dlaczego znajomość medycyny sądowej ma dla Panów znaczenie?

Jeźli się myślą cofniemy nieco wstecz w czasy, w których obowiązywała ustawa o postępowanin karnem wydana w roku 1853., to przekonywamy się, iż wówczas musiał sędzia uwolnić obżałowanego od winy mimo przekonania o jego winie, jeźli zeznania obżałowanego, naoczne widzenie a wreszcie orzeczenie znawców nie dały dostatecznych dowodów do jego potępienia. Już z tej osnowy wynika, że zakres samodzielnej czynności sędziego był nader ciasny. Tymczasem

§. 258. obecnie obowiązującej ustawy o postępowaniu karnem rozszerza zakres działania sędziego, odtąd wydaje on wyrok na podstawie wyniku dowodowego postępowania i własnego uznania. Jeźli na rozstrzygnięcie o winie ludzkiej ma wpływać własne przekonanie sędziego; to aby ono było słusznem i z prawdą zgodnem, należy mu się oprzeć na pewnych, trwałych podstawach. Jeźli zatem sędzia ma wyrokować w sprawie, której wyjaśnienie wymaga znajomości zasad nauk lekarskich, jasna rzecz, powinien on o ile możności zaznajomić się z niemi. Te potrzebne zasady nauki, jemu zresztą obcej, podać mu może w wystarczający sposób medycyna sądowa, którą też w uznaniu istotnej potrzeby wliczono w poczet przedmiotów wykładowych.

Mimo to jednak nie osiągnięto przez to w zupełności pożądanego skutku; polecenie zaznajomienia Panów z zarysem nauki naszej pozostaje niestety wcale tylko teoryą.

Wszakżeż nie tylko u nas, lecz i w Niemczech można się spotkać ze zdaniem, że medycyna sądowa to przedmiot zajmujący, lecz nie w całości. Są w niej ustępy, które warto usłyszeć z katedry, są jednak i takie, które nie są w stanie zająć prawnika.

I w istocie jakżeż to częstem jest zjawiskiem, że w czasie wykładów z pewnych działów medycyny sądowej audytoryum szczelnie się zapełnia bez względu na to, że znaczenie działu tego jest nierównie mniejszem od innych, które stanowią ów mniej zajmujący temat dla prawnika, jakkolwiek znajomość ich dokładna częściej jest potrzebną w praktycznem życiu.

Przekonacie się Panowie w biegu wykładów, że nauka nasza, podobnie jak i wszystkie nauki lekarskie, nie jest skończoną i już zamkniętą, lecz, że owszem postęp jej, dociekanie niewyjaśnionych jeszcze zagadnień, zatrudnia umysły mnóstwa badaczy i długo zatrudniać będzie. Przekonacie się, że nauka nasza mimo usilnych dążeń pozostawia wiele zagadnień nierozjaśnionych lub wątpliwych; ocenienie zaś należyte wszystkich zagadnień czyni zależnem od biegłości

i dokładnej znajomości przedmiotu. Zadaniem znawcy lekarza jest wyjaśnić i wytłómaczyć sędziemu pewne kwestye zachodzące w danym przypadku sądowym, ścisły mające związek z naukami lekarskiemi.

Ażeby mogli wzajemnie zrozumieć się znawca lekarz i sędzia, musi lekarz zdanie swe zastósować do właściwych wymagań prawa, sędzia zaś powinien być bodaj teoretycznie przygotowanym do należytego zrozumienia orzeczenia lekarskiego. Jak z jednej strony brak znajomości zasad medycyny sądowej u lekarza, choćby najwięcej wykształconego w praktycznym swym zawodzie, nie dozwala mu występować przed sądem w roli znawcy, tak z drugiej strony tenże sam brak znajomości nauki naszej u sędziego, zniewala go do bierności, do ślepego zawierzania wezwanemu znawcy. I jeszcze porozumienie się lekarza ze sędzią nieświadomym zasad medycyny sądowej będzie łatwiejszem, jeźli rozchodzi się o ocenienie pewnego stanu fizycznego, n. p. uszkodzenia cielesnego. W przypadkach wątpliwego stanu umysłowego może często obudzić się u podobnego sędziego brak wiary w opinię lekarską, która łatwo dać może powód do objawienia zdań zbyt lekceważących naukę. Mam tu na myśli zdanie sędziów dość pospolite, iż lekarze dziwną znajdują przyjemność w rozpoznawaniu obłąkania tam, gdzie go w istocie nie ma, ba nawet! co gorsza, przypominam sobie zdanie pewnego sędziego angielskiego wyrzeczone wśród rozprawy, że rozpoznanie obłąkania u podsądnego zamożnego stanowi u lekarzy znawców wygodny a pewny fortel dla ocalenia człowieka przewrotnego od hańby i kary!

Powiada przysłowie, że trudno mówić pozbawionemu wzroku o kolorach. Trudno a nawet wprost nie można poddawać w wątpliwość zdania znawcy, jeżli się nie posiada odpowiednich wiadomości.

Jako ludzie mylimy się i często, jednak częstość omyłek jest indywidualną a zależy od przygotowania się naszego, od doświadczenia i wprawy. Ztąd też częściej omyli się znawca niezawodowy, niż zawodowy; pierwszy może omylić

się w swem orzeczeniu nawet w granicach dostępnych dla sędziego obeznanego z medycyną sądową. I w tem tkwi także doniosłość znajomości nauki naszej dla Panów. Znajomość jej nie tylko ułatwi wzajemne porozumienie się Panów ze znawcą, lecz da Wam możność własnego sądu, własnego przekonania, z którego skorzystacie jawnie tam, gdzie opinia znawców wyda się Wam mylną, niedokładną lub niejasną. Na tej podstawie będziecie w stanie niejednokrotnie zwrócić uwagę lekarzy na okoliczności przez nich zupełnie pominięte lub niedostatecznie wyjaśnione, ocenicie sprawiedliwie, czy zachodzi potrzeba zasiągnięcia zdania innych znawców lub zdania wydziałów lekarskich.

Wreszcie pominąwszy korzyści, jakie wypłyną ze znajomości nauki naszej w przyszłem Waszem urzędowaniu, toć trzeba przyznać, że znajomość nauki łączącej w sobie wszystkie gałęzie nauk lekarskich a po części i przyrodniczych, posłuży Panom znakomicie do rozszerzenia wykształcenia, do rozwinięcia poglądu na wiecznie młodą, piękną a niezgłębioną przyrodę.

Kończąc ten pierwszy wykład, oddaję się tej myśli, iż zrozumieliście mnie Panowie należycie, iż poświęcicie chętnie godzin kilka tym wykładom, aby kiedyś powiększyć liczbę tych wszechstronnie wykształconych sędziów, z którymi spotkać się znawcy lekarzowi będzie zawsze miłem a wdzięcznem zajęciem.

Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego“ Nr. 45.

Kraków, 1894. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.